

Szanowni Państwo, Drogie Czytelniczki i Czytelnicy,



Kraków ponownie stanął w obliczu dezorganizacji. Z „całego świata” przyjechali obrońcy demokracji. Co chwila przez ulicę Kościuszki przejeżdża konwój z rykiem podwójnych syren i dodatkowych klaksonów. Na każdym rogu może czyhać terrorysta na tych ludzi, którzy decydują (a przynajmniej tak udają) o losach świata. Krakowianie stoją spokojni, bo już ustalono, co goście mogą zwiedzać, z kim rozmawiać, co jest poprawne politycznie, a co nie. Dzielnie unikamy takiego bałaganu, do jakiego przed laty doszło w Stanach Zjednoczonych, gdy po śmierci J.F. Kennedy’ego wizytujący Stany dyplomaci różnej maści politycznej udawali się na grób prezydenta, niezależnie od tego, czy było to uzgodnione, czy nie. Za to wysłuchujemy, jak radzą przy garnuszku czarnej kawy i kromce chleba i ustalają losy świata. Z niedalekich granic już słychać odgłosy trwogi i paniki, że mogą zostać potępieni i zmuszeni do gruntownej zmiany polityki. Trwoga ściska im gardła. I tak pewno będzie na całym świecie. Przy okazji dowiemy się, jakie manifestacje mają charakter demokratyczny, a jakie są wyrazem kołtuństwa.

Małe kroki, ale przecież nie od razu Unię zbudowano.

Tymczasem największy i najnowocześniejszy, chociaż obłożony podwójnymi płytami azbestowymi, Szpital im. Rydygiera w Nowej Hucie został poddany komercjalizacji niezależnie od złowrogiego odgrazania się różnych komisji europejskich, że ze względu na technologię budowy musi być zburzony. Ale dobrze tak tym paskudnym prywaciarzom, jak się o tym dowiedzą. Różne spółki lekarskie zawiązane *ad hoc* wygrywają przetargi na prowadzenie oddziałów. Onkologia tymczasem jest państwowa, ale niektórzy wyglądają na nieco przestraszonych. Ale niech się nie boją, onkologii podobno prywatyzacja — przepraszam, komercjalizacja — na razie nie grozi. Tymczasem trwają zabiegi, jak korzystnie (dla kogo?) sprzedać ulicę Kopernika, a ściśle kliniki tam się znajdujące. Kupcy na budowę hoteli i promenadę z fontanną już są. Kliniki będą przeniesione, a raczej zbudowane od nowa w oddalonym od centrum Prokocimiu. I powietrze będzie lepsze i chorych mniej. Dojazd w godzinach szczytu trudniejszy i dłuższy niż dawniej do Zakopanego. Będzie naturalna selekcja chorych, co słabsi wykruszą się w drodze. Ale to ponuractwo. O ile bardziej radosne były wieści z mundialu. Ponure słowo „sędzia” budzi radosny uśmiech. Horrendalne przekręty (jak dobrze, że tylko w piłce nożnej) bawią i uczą. Jak piękny jest zawód sędziego i jaki niezależny. Ale to zasługa poprawnej selekcji. Trzeba dać dostęp do sędziowania obywatelom z każdego zrzeszonego w FIFIE państwa. Musi być demokratyczna poprawność polityczna. Jak nie można zapewnić bezstronności sędziów przez duże „S” w polityce, to można sobie upatrzeć ofiarę w piłce nożnej. Postawiono przecież wysoko poprzeczkę. Ze zrozumieniem nie egzekwowano zbyt rygorystycznie znajomości przepisów ani języków. Jakie piękne krzepiące obrazki, kiedy zdumiony Anglik słuchał wyjaśnień sędziego w języku, którego w życiu nie słyszał. Przypomina to anegdotę o Polakach za granicą — też starali się mówić wolno i wyraźnie. Wszyscy organizatorzy głęboko zadowoleni, podsądni nieco mniej — nierozumiejący wzniosłej idei i dopatrujący się wszędzie jakiś machinacji. A to przecież nieprawda, bo to tylko mniej niebezpieczna głupota. Ale za to nam w końcu było wesoło, bo nas tam nie było i dobrze.

PS. Codziennosc psują mi namolni chorzy, którzy z uporem maniaka zadają pytania, czy są leczeni przy zastosowaniu wszystkich nowoczesnych metod? Albo jeszcze głupsze pytanie: czy 6- lub 8-tygodniowe terminy oczekiwania na leczenie im nie zaszkodzą? Takie pytania zadają co prawda tylko ci, którzy nie wiedzą, że już niedługo wszystko się zmieni. Na pewno na dobre.

Prof. dr hab. med. Marek Pawlicki